Rocznik XVI. Kraków, 1-go czerwca 1908. Nr. 6.

NOWY DZWONEK

CZASOPISMO
poświęcone sprawom bieżącym, politycznym i społecznym.

wychodzi **raz** w miesiącu, tj. dnia 1-go.

„Jest powinnością katolików wszystkie pisma katolickie usilnie wspierać“.
(Z encykliki ś. p. Papieża Leona XIII z dnia 15 października 1889 r.).

Treść numeru 6-go:

Przypomnienie i prośba. — Jubileusz cesarski. — Pogawędka o różnych rzeczach. — Niepotrzebne i zgubne wydatki. — Ojciec święty Pius X. wobec Polaków. — Nowy namiestnik. — Historya pruska — a wywłaszczenie. — Hajdamackie gwałty. — Kłamstwa, brednie i klęska ukraińców. — Ucisk Słowaków na Węgrzech. — Proces Sienkiewicza i głodówka bandytów hajdamackich. — Straszna katastrofa kolejowa. — Z kraju i ze świata. — Kronika kościelna. — Krwawe zajście w Czernichowie. — Rozmaitości.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Powiśle L. 12.

KRAKÓW.
Nakładem Ks. M. Dziurzyńskiego.

Ważne dla wszystkich!

Jeżeli który z Szan. Czytelników nie otrzyma *Nowego Dzwonka* w swoim czasie, to jest pierwszego lub drugiego dnia w miesiącu, a najpóźniej do dni trzech, to niechaj **zaraz** doniesie nam o tem przez reklamacyę (ale niezapieczętowaną), której przesyłka nic nie kosztuje, a my zaraz prześlemy mu numer, którego nie otrzymał. Kto jednak dopiero po 8 dniach od wyjścia numeru lub jeszcze później wniesie reklamacyę, ten już potem owego numeru nie otrzyma.

Nowi Czytelnicy,

którzyby chcieli teraz zaprenumerować sobie ***Nowy Dzwonek*** — mogą otrzymać jeszcze wszystkie początkowe zeszyty, jeżeli zaraz nadeślą prenumeratę.

Prosimy

o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“

między znajomymi i zachęcanie ich, aby sobie to pismo zaprenumerowali. Kto w tych czasach rozszerza pisma katolickie, ten ma zasługę wobec Kościoła i Ojczyzny! Dobry katolik powinien dziś przy każdej sposobności nakłaniać swych znajomych do popierania i prenumerowania pism katolickich.

Pamiętajmy,

co powiedział ś. p. Ks. W. Ketteler, Biskup z Moguncyi, **że katolik, który pism katolickich wedle sił nie wspiera, nie ma prawa nazywać się dobrym synem Kościoła!**

Rocznik XVI. Kraków 1-go czerwca 1908. Nr. 6.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia 1-go.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:

w **Austryi** na **rok: 3** korony; na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Powiśle L. 12.

Przypomnienie i prośba!

Tym Szan. Czytelnikom, którzy pragnęli odbierać nasze pisma częściej niż raz w miesiącu — przypominamy, że oprócz *Nowego Dzwonka*, wydajemy w połowie miesiąca (dnia 15-go) **drugie pismo**, to jest: ***Naszą Skarbnicę,*** a więc obecnie wydajemy nasze pisma dwa razy w miesiącu, bo na 1-go *Nowy Dzwonek*, a na 15-go *Naszą Skarbnicę.*

W kwietniu b. r. wysłaliśmy pierwszy numer II-go rocznika *Naszej Skarbnicy* na okaz prawie wszystkim Szan. Czytelnikom *Nowego Dzwonka.* — Dnia 15-go maja wyszedł 2-gi numer *Naszej Skarbnicy*, a otrzymali go wszyscy, którzy nadesłali prenumeratę.

Jest jednak jeszcze pewna liczba Czytelników *Nowego Dzwonka*, którzy dotąd nie zapisali sobie *Naszej Skarbnicy.* Otóż i tych Szan. Czytelników prosimy, aby poparli i to drugie pismo, tj. *Naszą Skarbnicę,* której prenumerata wynosi od kwietnia do końca bież. roku tylko **2** korony **25** hal.

Nie wielka to przecież kwota, a za nią będą mieli Szan. Czytelnicy w każdej połowie miesiąca drugie pouczające i powieściowe pismo, jakiem jest *Nasza Skarbnica.*

Nie wystarczy mówić, że chciałoby się mieć częściej w miesiącu czyjeś pisma — ale trzeba to czynem, to

jest prenumeratą udowodnić, zwłaszcza, gdy ta prenumerata jest tak mała, jak prenumerata *Naszej Skarbnicy.*

Na poparcie pisma katolickiego dziś nie godzi się żałować grosza, przeciwnie, należy nieraz odmówić sobie jakich mniej potrzebnych wydatków — a pismo poprzeć, bo dziś pisma to broń katolików, to źródło oświaty!

Zwracamy tedy jeszcze raz uprzejmie uwagę Szan. Czytelnikom na drugie nasze pismo, i polecamy ich poparciu ***Naszą Skarbnicę.***

Numer 2-gi *Naszej Skarbnicy*, który wyszedł w połowie maja b. r., mogą otrzymać jeszcze wszyscy, gdy zaraz nadeślą prenumeratę, która wynosi: 2 korony 25 halerzy!

Jubileusz cesarski.

Rok obecny jest rokiem 60-cio letniego jubileuszu cesarskiego. Lat 60 upłynęło od wstąpienia na tron austryacki Cesarza Franciszka Józefa. Młodzieńcem 18 toletnim objął on rządy, a dziś starzec 78-mio-letni jeszcze krzepką dłonią dzierży chwalebnie berło po sławnych przodkach odziedziczone.

Powszechna miłość poddanych jego berłu ludów i szacunek ościennych narodów są owocem jego przeszło półwiekowej pracy około dobra i podniesienia państwa. Rzadko któremu monarsze dała Opatrzność tak długie rządy, lecz nie szczędziła Mu też i srogich ciosów.

Kiedy przed laty 60-ciu wstępował na tron swych przodków po dobrowolnem ustąpieniu cesarza Ferdynanda — świtała wtedy pierwsza jutrzenka swobody, — obradował właśnie pierwszy austryacki parlament.

Za podszeptem ministrów, którym konstytucya była solą w oku, rozpoczął Cesarz Franciszek Józef swe rządy od rozpędzenia parlamentu i nastąpiły na nowo rządy reakcyjne.

Klęski roku 1859 w wojnie z Francyą, a wreszcie nieszczęśliwy dla Austryi rok 1866 przywrócił ludom Austryi wolność konstytucyjną. I odtąd rozpoczyna się błoga działalność Cesarza jako konstytucyjnego Monarchy, który nie żałuje tego, że zrzekł się na rzecz ludu

części swej władzy, i wszystkie wytęża siły, by te ludy uszczęśliwić.

My Polacy mamy szczególne powody wdzięczności dla sędziwego Monarchy. Pod jego rządami uzyskaliśmy to, że możemy otwarcie czuć się Polakami, że kiedy bracia nasi pod Prusakiem i Moskalem jęczą pod uciskiem, my możemy się na gruncie narodowym swobodnie rozwijać. Kilkakrotne podróże Cesarza do Galicyi i zetknięcie się z ludnością polską spotęgowało jeszcze więcej uczucie miłości i wdzięczności ludności naszego kraju ku swemu władcy.

Wyrazem tej miłości i wdzięczności była uchwała Sejmu, która ofiarowała Monarsze zamek Wawelski i serdeczne współczucie, jakie towarzyszyły Mu przy nieszczęściach rodzinnych, a mianowicie po stracie jedynego syna i następcy tronu i małżonki.

Jak dba o biednych nasz Cesarz, najlepszym tego dowodem, że w tym roku jubileuszowym, gdy wszystkie ludy chciały uroczyście obchodzić tę niezwykłą rocznicę, on wyraził życzenie, aby zamiast kosztownych obchodów, przeznaczano pieniądze na cele dobroczynne. Rzeczywiście też to życzenie Cesarza uwzględniono i coraz to czytamy o nowych fundacyach i zakładach dobroczynnych, ufundowanych z okazyi jubileuszu.

Wyjątek stanowi tylko pochód hołdowniczy, który odbędzie się w Wiedniu w czerwcu, a w którym wezmą udział wszystkie narody Austryi.

Nasz naród nie pozostanie też w tyle po za innymi, i dziełami użyteczności publicznej upamiętni jubileusz Franciszka Józefa, któremu oby Najwyższy dał jeszcze najdłuższ życie, tak pożyteczne dla szczęścia ludów Austryi — a dla nas w szczególności.

Pogawędka o różnych rzeczach.

(Nowe zapatrywanie p. Stapińskiego na politykę chłopską. — Znamienny to zwrot i pożyteczny. — Bohaterowie hajdamaccy. — Kultura czyli oświata hajdamaków. — Ruskie gimnazya. — Kto winien zbrodni lwowskiej ?)

Przypadkowo dostał się do rąk moich jeden z ostatnich numerów (19-ty) *Przyjaciela ludu*, a że znalazłem

tam pewne ciekawe oświadczenie, podpisane przez samego p. Stapińskiego, więc postanowiłem o niem napisać do *Nowego Dzwonka,* zwłaszcza że i inne sprawy pchają się pod pióro.

P. Stapiński pisze w owym numerze: „jak politykują chłopi w innych krajach“ i podaje spis posłów różnych stronnictw ludowycb, należących do Rady państwa. Z tego spisu pokazuje się, że chłopi w innych krajach wybierają na posłów do Rady państwa jak najmniej chłopów, a za to więcej ludzi wykształconych, to jest nauczycieli, urzędników, adwokatów i księży, a tylko dwóch lub trzech chłopów od pługa.

A więc i my — pisze dalej p. Stapiński — powinniśmy mieć w naszem stronnictwie nie samych tylko chłopów, ale także ludzi uczonych i fachowych znawców wszystkich dziedzin życia społecznego. Bez tego nigdy do niczego nie dojdziemy — a „stronnictwo ludowe“, któreby tylko o jednych chłopów dbało, byłoby tak samo przeklinane, jak do niedawna stronnictwo szlacheckie, które tem właśnie zawiniło, że dbało tylko o swoich ludzi. Wreszcie zapowiada p. Stapiński na najbliższe wybory nowy sposób wyznaczania kandydatów, to znaczy, aby stronnictwo nietylko chłopów wybierało, ale i kandydatów z innych stanów.

Przeczytawszy ten artykuł, po prostu zdumiałem się, bo nie tak to przecież dawne czasy, jak p. Stapiński głosił w *Przyjacielu ludu,* iż tylko chłopi mają być posłami z gmin wiejskich, i że „stronnictwo ludowe“ jest tylko dla włościan.

Teraz głosi p. Stapiński zasadę wręcz przeciwną, ale, i słuszną, bo musiał się sam dotykalnie, jak widać, przekonać, że sami chłopi bez pomocy i rady ludzi wykształconych nic, czy to w Radzie państwa czy w Sejmie zrobić nie potrafią.

Przecież chłopi niemieccy lub słoweńscy, albo czescy, stoją co do oświaty daleko wyżej od naszych włościan, a jednak wybierają na posłów zaledwie dwóch lub trzech włościan, większą zaś część ludzi pośród wykształconych, czy to świeckich czy księży.

U nas dość długi czas tumanił p. Stapiński włościan, że tylko chłopi potrafią być dobrymi posłami, — a teraz

sam cofa to swoje błędne hasło, bo widzi, że to było nietylko błędne, ale i nierozmne hasło.

Za złe tego mu brać nie należy — owszem cieszyć się trzeba, że p. Stapiński wchodzi na lepszą drogę i zaczyna rozumnie postępować, bo to tylko na dobro ludu wyjść może. Dość już było bałamucenia ludu przez p. Stapińskiego, więc teraz powinien dużo naprawić, i mamy nadzieję — że naprawi.

Widać to także z jego potępienia lwowskiej zbrodni hajdamackiej i całego ruchu hajdamackiego, który jest prawie ostatnim wyrazem zdziczenia i zbydlęcenia człowieka.

Bo istotnie trzeba być zwierzęciem, aby się cieszyć i chełpić takim łotrem, jakim jest Siczyński, morderca śp. namiestnika, a hajdamacy właśnie tak robią.

Oniby zresztą każdego łotra ze swego obozu zrobili bohaterem, bo na prawdziwych bohaterów, coby cnotą, nauką lub męstwem się odznaczyli, nie stać ich.

Dla hajdamaków jest bohaterem Chmielnicki, który morze krwi i łez sprowadził nietylko na Polskę, ale i na Ruś, a hajdamackimi bohaterami są Gonta i Żeleźniak, najzwyklejsi mordercy i zbrodniarze. A z nowszych i ostatnich czasów bohaterem dla hajdamaków jest awanturnik Kahaniec z Koropca, który się rzucał na żandarma, no, i łotr — Siczyński.

Inne narody cywilizowane wypierają się i wstydzą takich bohaterów — ukraińcy zaś, czyli hajdamacy chełpią się nimi, a to znak, jak nizka jeszcze ich kultura, czyli oświata!

I właśnie ten brak kultury, czyli oświaty był im także pobudką do napadu swego czasu na lwowski uniwersytet, w którym niszczyli nietylko sprzęty, ale i portrety ludzi uczonych, jakby na dowód, że nie cierpią nauki i oświaty.

Mówią powszechnie, że nietylko brak cywilizacyi u hajdamaków robi z nich zwykłych morderców i bandytów, ale także i z a z d r o ś ć, że Polacy stoją w kulturze na każdem polu stokroć wyżej od nich. Choćby hajdamakom dano więcej praw i przywilejów, niż się im należy, to oni i tak ciągle oczerniać będą Polaków i szczuć na nich, bo ich to kole w oczy, że Polacy mają sławnych ludzi na każdem polu nauki i sztuki, a oni prócz Szew-

czenki, który napisał kilka lichych i bluźnierczych wierszyków, nie mają nikogo, którymby się mogli pochlubić.

Nie mają zaś i nie będą wnet mieli ani zacnych ani sławnych ludzi, takich jakich my, Polacy, mamy, bo hajdamacy zaprawiają swoją młodzież już od lat jej dziecinnych do polityki, do agitacyi i nienawiści ku Polakom.

Młodzież ruska. ukraińska, zamiast się uczyć, bawi się już w szkołach w politykę i to za zezwoleniem, a nawet za zachętą swych profesorów. Ruskie gimnazya — to nie przybytki nauki i wychowania — ale szkoły agitacyjne, w których się wychowują tacy młodzieńcy, jak Siczyński. Zwłaszcza ruskie gimnazyum w Przemyślu słynne jest z tego, że najwięcej z niego wychodzi hajdamaków.

Dużo dałoby się pisać o hajdamackiej sprawie, lecz na teraz muszę już zakończyć, aby moja pogawędka nie zabrała zbyt wiele miejsca w *Nowym Dzwonku.*

O jednem jeszcze tylko nadmienię, że według powszechnego zdania, w całym ruchu hajdamackim maczają swe łapy Prusacy — i oni to dają hajdamakom pieniądze na agitacyę i na szerzenie w ludzie ruskim nienawiści przeciw Polakom.

Poniekąd więc Prusacy są także winni zbrodni lwowskiej, a z nimi winne są też wszystkie pisma hajdamackie, które ciągle wpajały w swych czytelników kłamliwe zdania, jakoby Polacy uciskali Rusinów.

Krew tedy śp. hr. Potockiego spada nietylko na Siczyńskiego, ale na wszystkich agitatorów hajdamackich, i na ich gazety, a po części i na władze rządowe, które zawczasu nie położyły tamy zbrodniczej agitacyi hajdamackiej.

Bojomir.

Niepotrzebne i zgubne wydatki.

Giną po wsiach naszych powoli dawne dobre zwyczaje, znikają po całych okolicach malownicze stroje ludu naszego, zastąpione lichą tandetą lub kabatem wojskowym, natomiast utrzymały się złe zwyczaje. Mam tu na myśli huczne i kosztowne wesela chrzciny i stypy

pogrzebowe, co nietylko rujnują kieszeń, ale często gęsto są powodem bijatyk i obrazy boskiej.

Powszechne jest narzekanie na drożyznę, ciężkie czasy ale niech przyjdzie wesele, to przez kilka dni brzmi we wsi muzyka, huczą strzały pistoletowe na wiwaty, karczma pełna.

Dobrze by jeszcze było, żeby na takie huczne wesela wystarczała leżąca gotówka, ale najczęściej wieśniak nasz — nie opływający w dostatki, zapożyczy się, aby się tylko postawić, boć przecie nie gorszy on od kuma, u którego wesele trwało kilka dni. Idzie więc krwawa praca po prostu na marne, do gardeł i żołądków ludzkich, a potem to jeszcze obmówią i wyszydzą.

Wszystkim nie dogodzisz nigdy — a choć pójdzie pod nóż i wieprzek i jałówka, choć żyd zagarnął sporo grosza za truciznę, co się nazywa wódką, choć parę dni baby się napociły nad pieczeniem chlebów i kołaczy, to wszystkiego za mało i znajdą się jeszcze niezadowoleni. Zapożyczył się biedny ojciec, byle córkę godnie z domu wyprawić, ściągnął się, jak to mówią z ostatniego, a jeszcze naraził się na języki.

Czyż nie lepiej było tę zabitą jałówkę i wieprzka dodać córce do wiana, a pieniądze wydane na poczęstunek dać jej na początek gospodarstwa? Tak myśli niejeden, ale fałszywy wstyd każe mu iść za złym zwyczajem.

Prawda, że wydanie córki za mąż lub ożenienie syna jest w rodzinie wypadkiem radosnym, że jest świętem rodzinnem, i można go odpowiednio obchodzić. Ale mojem zdaniem grobla ma być według stawu. Czyżby nie wystarczyło, odprawić wesele w gronie najbliższej rodziny, bez muzyki i pijatyki i zakończyć po ceremonii kościelnej skromnem przyjęciem dla kilkunastu gości krewniaków.

Dzisiejsze wesela wyglądają na to, jak gdyby błogosławieństwo Kościoła nie wystarczało samo dla nowożeńców, że trzeba oprócz tego sutego podlania, żeby i djabeł miał swoją pociechę, kiedy się ludzie cieszą.

Idźcie po miastach, ba nawet przypatrzcie się pańskim weselom; tam bardzo często nowożeńcy po wysłuchaniu Mszy św. biorą ślub przy dwóch świadkach, potem skromna uczta weselna i na tem koniec. Ludzie liczą się

z kieszenią i nie chcą swego pożycia zaczynać od robienia długów.

To samo i z chrzcinami. Dał Pan Bóg dziecię, to nie na to, by kilka par kumów spiło się na chrzcinach.

Kieliszek nie mija i matki, a z jej mlekiem, zatrutem wódką, trucizna dostaje się niemowlęciu. Żyd i djabeł i przy chrzcinach także najlepsze robią interesa.

Tak więc, czy nowe życie, czy założenie świeżej rodziny zamiast jedynie z Bogiem — rozpoczyna się od grzechu, od marnotrawstwa, bo marnotrawstwem jest wyrzucanie pieniędzy na zabawy i pijatyki weselne, poprawiny i chrzciny. Wspomnieć jeszcze trzeba i to, że rzadko wesele odbędzie się bez bójki, że niejeden w szpitalu albo i w kryminale odpokutuje ochotę wesela.

Uczty weselne i chrzciny mają jeszcze jakie takie usprawiedliwienie, bo to bądź co bądź radosne zdarzenia w rodzinie, ale uczty pogrzebowe, to już zwyczaj pogański. Chyba nie powinno się cieszyć dziecko, gdy mu umrze ojciec lub matka, ani mąż po śmierci żony, lub rodzice, gdy Pan Bóg zabierze im dziecko. Dość mają kosztów w czasie choroby i wydatków na chrześcijański pogrzeb, a pijatyka u świeżego grobu pewnie nieboszczykowi nie pomoże do zbawienia. Pobożna modlitwa, jałmużna lub zamówiona Msza św., to chrześcijańskie uczczenie zmarłego, ale nie zapijanie się wódką na „zalanie frasunku“.

Postęp na tem polega, żeby co złe i szkodliwe tępić, a co dobre krzewić. Jesteśmy ubodzy w porównaniu z innymi narodami, a zachowujemy się tak, jakbyśmy byli bardzo bogaci, bo co roku wyrzucamy miliony na wesela, chrzciny i stypy pogrzebowe. Miliony te idą przeważnie do kieszeni żydowskiej i służą potem do wydzierania nam ojcowizny; my ubożejemy, oni się bogacą.

Więc precz z pijatykami weselnemi. *F. G.*

Ojciec święty Pius X. wobec Polaków.

Dnia 26-go kwietnia br. przyjmował Ojciec święty Pius X. deputacyę Polaków z Poznańskiego, która pod przewodnictwem X. Biskupa Likowskiego przybyła do

Rzymu, by złożyć Ojcu św. życzenia z okazyi jego jubileuszu i ofiarować mu świętopietrze.

Ojciec święty podziękował najpierw za świętopietrze, a potem przemówił do zebranych, których było 50-ciu, tak serdecznie i z taką niewysłowioną słodyczą, z jaką przemawiał do naszych pielgrzymów jego poprzednik Pius IX., który nie inaczej nazywał Polaków, tylko: „moi najukochańsi Polacy“!

I obecny Papież Pius X. mówił, że jako Ojciec całego Kościoła kocha wszystkie dzieci, ale najwięcej kocha to, które jest najnieszczęśliwsze i najwięcej opieki potrzebuje. Nas więc Polaków kocha szczególnie, bo jesteśmy ze wszystkich jego dzieci najnieszczęśliwsze i najbardziej prześladowane. I zapewniał dalej, że wszystko co może dla nasz zrobić, zrobi, i że wszystkich użyje środków, aby los nasz zrobić znośniejszym. W końcu wezwał nasz naród, „by wiary nie tracił. bo Bóg przez cierpienia i prześladowania prowadzi nas do lepszej przyszłości“.

Słowa te, wypowiedziane po włosku przez Ojca św., powtórzył po polsku ksiądz Sapieha, a w końcu Ojciec święty udzielił zebranym błogosławieństwa. Była to tak wzruszająca chwila, że wszyscy mieli łzy w oczach.

Nowy namiestnik.

Nowy namiestnik Galicyi dr. Michał Bobrzyński objął już urzędowanie w pierwszych dniach maja br. Zaraz w pierwszej swej mowie powitalnej, wygłoszonej do urzędników namiestnictwa, zaznaczył p. namiestnik, że w obecnej ciężkiej i trudnej chwili, w jakiej zostaje nasz kraj, wyprowadzić nas może tylko wielki spokój wewnętrzny, rozwaga i ścisłe przestrzeganie obowiązujących ustaw.

Z tych słów należy wnioskować, że nowy p. namiestnik nie pozwoli na gwałcenie ustaw przez nikogo, a więc i przez hajdamaków, którzy dotychczas wszelkie ustawy gwałcili, i jeszcze wrzeszczeli, że są uciskani.

Po urzędnikach namiestnictwa przedstawiały się p. namiestnikowi w następnych dniach inne władze tak rzą-

dowe jako i krajowe, oraz duchowieństwo i różne stowarzyszenia.

Na mowę powitalną ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, który w imieniu Kościoła życzył p. namiestnikowi, aby jego rządy stały się najszczęśliwszymi dla kraju, odrzekł p. namiestnik, dziękując, że z przekonaniem swojem katolickiem nigdy się nie krył, i dlatego nietylko jako namiestnik, ale też jako katolik popierać będzie te wielkie zadania, jakie Kościół ma na celu.

Dyrektorów zaś szkół gimnazyalnych wzywał p. namiestnik, aby wszelkimi środkami wstrzymywali młodzież od polityki, i aby ona nie była narzędziem w ręku agitatorów politycznych, co się głównie do ruskich szkół odnosiło, bo młodzież ruska nie nauką się zajmuje, lecz agitacyą i to przeciw Polakom.

Rozumie się, że hajdamacy nie są zadowoleni z nowego namiestnika — bo oni zapewne pragnęli, aby namiestnikiem był jaki zbój hajdamacki, ale im nikt nie dogodzi, oni zawsze będą z wszystkiego niezadowoleni, bo gdyby byli zadowoleni, nie mogliby już siać waśni społecznej, a wtedy nie mieliby co robić.

Hajdamacy kłamią, że nowy namiestnik jest wrogiem Rusinów, tymczasem gazeta Starorusinów: *Haliczanin* wykazał im czarnem na białem, że gdy przed kilkoma laty obecny namiestnik był wice-prezydentem Rady szkolnej krajowej, to za jego rządów i za jego staraniem powstało w Galicyi kilka nowych ruskich gimnazyów, i kilka posad dla profesorów ruskich na uniwersytecie lwowskim.

Na zakończenie dodajmy, że dr. Michał Bobrzyński jest Krakowianinem. W Krakowie się bowiem urodził w roku 1849, jako syn lekarza, tu ukończył szkoły, tu także był przez jakiś czas profesorem na wszechnicy jagiellońskiej.

Działalność dra Bobrzyńskiego, czy to jako profesora, czy jako posła, czy jako przełożonego Rady szkolnej krajowej była szeroka i dla kraju pożyteczna — i taką też — będzie zapewne i teraz.

Historya pruska — a wywłaszczenie.

Pruscy płatni gazeciarze lubią często wygłaszać zdanie, że Prusy wyświadczyły Polakom wielkie dobrodziejstwo, odrywając ich od Macierzy polskiej.

Zaglądnijmy tedy do historyi i uprzytomnijmy sobie — jak wyglądały zaraz w początku owe dobrodziejstwa pruskie — bo dzisiejsze są już dobrze znane.

W roku 1770 najechał król pruski Fryderyk II. bez wszystkiego ziemie polskie i zabrał pod swe „opiekuńcze“ skrzydła Prusy królewskie i Pomorze. Najazdowi opierał się wówczas konfederat Skórzewski. Zdradą schwytano go i zamknięto w Kistrzynie. Żołnierzy jego wtłoczyli Prusacy gwałtem w swoje szeregi. Żeby zaś Polacy nie chwycili za oręż i nie dopominali się swego, po tatarsku ogołocono i ogłodzono kraj! I kiedy ludzie żyć nie mieli czem, kiedy żołędzią i zielskiem się żywili, żełdactwo pruskie rozmyślnie topiło zboże w Wiśle.

Nie dość na tem. Fryderyk nakazał pobór na dziewczęta. Powiaty dostawić ich musiały 7 tysięcy, każdą z łóżkiem, krową, dwoma wieprzami i trzema dukatami w złocie. Nieszczęśliwe ofiary wydawano na Pomorzu za ludzi, których języka nawet ‘nie rozumiały. Opierających się panów i duchowieństwo z powiązanemi rękoma i nogami wywożono jak zbrodniarzy. Oprawcami zaś, pilnującymi właśnie wykonania tych rozporządzeń, byli jenerałowie pruscy Lossow, Belling i Thaden. Lud gromadami uciekał wówczas do lasów.

Kiedy w roku 1772 schyzmatyczka, kalwin i katoliczka (carowa Katarzyna II., Fryderyk II. i cesarzowa Aystryi Marya Teresa) przystąpili do wspólnego podziału Polski, ogłosił Fryderyk II. dnia 18 września 1772 r. do ludności polskiej następującą odezwę:

„.... Natomiast gotowi i zdecydowani jesteśmy i zapewniamy Was, że wszem wobec i każdemu z osobna pozostawiamy posiadłość i prawa Wasze w duchownych i świeckich sprawach, że mianowicie do rzymsko-katolickiego Kościoła należącym wolność wyznania wiary pozostawiamy, że Was bronić i w ogólności tak rządzić będziemy, iż rozsądni mieszkańcy szczęśli-

wymi i zadowolonymi być mogą i że nie znajdą powodu, by zaszłych zmian żałować musieli“.

Tegoż roku dnia 17-go września mieli nasi poddani składać przysięgę swemu nowemu władcy. Urzędnicy pruscy, z namowy Fryderyka II., namawiali podstępnie panów polskich, by ci przysięgi nie składali, lub ją utrudniali. A gdy ci usłuchali tego głosu podstępnego, Fryderyk II. zabierał im za karę gwałtem ich posiadłości.

Straszne rzeczy działy się wtedy w zaborze pruskim. Wszystkie dobra królewskie, fundacye na cele pobożne i dobroczynne zagrabił rząd pruski i powypędzał liczne rodziny polskie, które zajmowały się zarządem tych dóbr.

Kraść i ograbiać prawowitych właścicieli z ich własności, to było już od dawna zajęciem rządu pruskiego — więc nic dziwnego, że dzisiaj znowu jął się tego złodziejskiego rzemiosła. Rabować i kraść to już leży widocznie w krwi Prusaków.

Hajdamackie gwałty.

Gazety hajdamaków łżą ciągle, jak najęte. Każdy prawie ich numer zawiera tyle kłamstw, tyle oszczerstw, na Polaków, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy to ludzie redagują te pisma, czy jacy piekła wysłańcy.

Kłamią socyały w swoich piśmidłach — ale hajdamacy jeszcze ich przewyższyli w sztuce kłamania. Kto nie zna stosunków naszego kraju, a czytałby hajdamackie gazety — myślałby, że w Galicyi codzień Polacy wieszają tysiące Rusinów, że ich męczą na torturach, że zapełniają nimi więzienia, słowem, że Polacy to tyrani bez litości, bez serca, czyhający tylko na zgubę Rusinów.

Tymczasem jak wiadomo, rzecz się ma przeciwnie zupełnie, bo nie Polacy, ale hajdamacy gnębią Polaków. Wszakże nie Polak zabił dostojnika ruskiego, ale Rusin, hajdamaka, zabił Polaka, śp. hr. Potockiego. Nie Polacy prześladują po wsiach w Galicyi wschodniej Rusinów, ale odwrotnie hajdamacy dokuczają okropnie Polakom, tamże zamieszkałym.

Polacy nie wyganiają Rusinów ani ze wschodniej ani z zachodniej Galicyi, chociaż tę drugą część sami Rusini

uważają za czysto polską, natomiast hajdamacy ciągle wołają, że ich dążeniem jest wyrzucenie Lachów (Polaków) za San, lub potopienie ich w Sanie.

Zresztą codzienne a coraz liczniejsze gwałty hajdamackie pokazują chyba jak najwyraźniej, kto to kogo uciska i prześladuje. Niema dnia, żeby hajdamacy we wschodniej Galicyi nie popełnili jakiegoś gwałtu na Polakach.

Z powiatu horodeńskiego piszą, że hajdamaki rozsyłają tam Polakom wyroki śmierci, a w kossowskim powiecie głośno odgrażają się Lachom (Polakom) rzezią, dlatego musiano do Kossowa sprowadzić większą ilość żandarmów.

Tak samo i w Brzeżanach otrzymało od hajdamaków wyroki śmierci kilka wybitniejszych osobistości z pośród Polaków.

W Hnilczu (w pow. podhajeckim) spalili hajdamacy polską szkołę. W Kołomyi zniszczyli hajdamacy polskie kartki drukowane, rozlepione po ulicach miasta, a zawiadamiające o mającem się odprawić nabożeństwie żałobnem za duszę śp. hr. Andrzeja Potockiego.

O zupełnem zaś zdziczeniu hajdamaków świadczy fakt, jaki zaszedł na cmentarzu polskim w Drohowyżu, gdzie jest zakład sierót hr. Skarbka. Hajdamaka Nakutny, włościanin z Uścia, zburzył tam 11 pomników, wyrzucił z jednego grobowca figurę Matki Boskiej i połamał trzy latarnie grobowe.

Piszą dalej, że gdy dnia 14-go maja br. wracał ze Stanisławowa włościanin Koblański, Polak, zaczepiło go dwóch Rusinów, Duranowicz i Wiwczareńko, pytając „kim jest“. Gdy zaczepiony odpowiedział, że jest Polakiem, zaczęli obaj bić go drągami po głowie dopóty, aż padł na ziemię krwią zalany, następnie uciekli. Prokuratorya zajęła się napastnikami.

W Medyce koło Przemyśla, gdy włościanie polscy zgromadzili się pod figurą, ufundowaną przez tamtejszego polskiego rolnika Jurczaka, i zaczęli nucić pobożne pieśni, ze sklepu ruskiego Kółek rolniczych wypadł z kijem właściciel jego i zaczął rozpędzać pobożnych, krzycząc, że „nie zcierpi polskich pieśni“ przy swoim domu. Na drugi

dzień zebranych spotkał ten sam los: skłepikarz, okładając kijem, rozpędził ich.

Tak to prześladują Rusini Polaków, i jeszcze śmią mówić, że są przez Polaków uciskani!

Kłamstwa, brednie i klęska ukraińców!

Trzej posłowie ukraińscy, czyli hajdamaccy tj. Wityk, Trylowski i Budzynowski wygłosili w Radzie państwa w maju br. kilkugodzinne mowy o rządach Polaków w Galicyi i rzekomym ucisku Rusinów.

Można bez przesady powiedzieć, że ile słów było w tych mowach, tyle było kłamstw i oszczerstw, a tak podłych i bezpodstawnych, że nawet Niemcy niektórzy wołali do Budzynowskiego: „Pan sam w to nie wierzysz, co mówisz“.

Należytą odprawę tym trzem hajdamakom, którzy i w Radzie państwa wcale nie ganili morderstwa śp. hr. Potockiego, ale je uwielbiali — dał najpierw prezes Koła polskiego p. Głąbiński, który dokumentami i cyframi wykazał, że o ucisku Rusinów w Galicyi nawet mowy niema.

Czem są ukraińcy, wyjaśnił potem w dłuższej a poważnej mowie poseł staro-ruski dr. Hlibowicki, który bez ogródki powiedział, że hajdamacy wojują tylko oszczerstwami i mordem.

Najdosadniejszą jednak odpowiedź zdziczałym bandytom i stronnikom mordercy Siczyńskiego, dał w imieniu rządu minister dr. Bienerth, który otwarcie i publicznie oświadczył, że osobiście poznał stosunki galicyjskie i w drodze urzędowej — i może z całą stanowczością stwierdzić, iż wszelkie skargi na rzekome prześladowanie ludności ruskiej przez polityczne władze w Galicyi pozbawione są wszelkiego uzasadnienia, czyli innemi słowy, że są z prawdą niezgodne, a więc kłamliwe.

I tego też zdania była znaczna większość Rady państwa, która hajdamackim breniom nie uwierzyła. Ponieśli tedy hajdamacy sromotną klęskę w Radzie państwa i przekonali się, że oszczerstwami i kłamstwami można

wprawdzie ćmić i podjudzać ciemnego chłopa ruskiego — ale takie kłamstwa nie popłacają w Radzie państwa wobec ludzi światłych, którzy nadto z mów hajdamaków przekonali się, że ciemny jeszcze musi być naród ruski, skoro takich ludzi, jak Wityk, Trylowski, Budzynowski i im podobnych wybiera posłami, bo ci tylko wstyd przynoszą Rusinom wobec świata cywilizowanego.

Ucisk Słowaków na Węgrzech.

Sąd przysięgłych w Preszburgu (na Węgrzech) skazał słowackiego proboszcza ks. Hlinkę na półtora roku więzienia i 400 koron grzywny rzekomo za podburzanie w pismach przeciw narodowości węgierskiej. Podburzanie zaś owo na tem polegało, że ks. Hlinka wykazywał krzywdy, jakie się dzieją ludności słowackiej pod panowaniem Węgrów. I za tę obronę biednych, uciśnionych Słowaków skazał sąd węgierski księdza Hlinkę na kryminał i grzywnę — i to już nie pierwszy raz.

Ksiądz Hlinka, gorliwy kapłan i obrońca swych rodaków, kilka już razy siedział w kryminale nie za żadne zbrodnie — tylko jedynie za obronę swych bliżnich.

Podobny jest los także wielu innych gazeciarzy słowackich. Kary więzienne i kary grzywny sypią na nich bezlitośne sądy węgierskie za najmniejszą obronę Słowaków, bo Węgrzy usiłują tak samo zniszczyć tę garść Słowian — jak Prusacy naszych braci w Poznańskiem.

Nawet ci, którzy chcą dopomódz skazanym gazeciarzom i zapłacić za nich grzywny, i ci bywają surowo karani aresztem lub grzywną.

Najwstrętniejszem jednak jest polowanie władz węgierskich na dzieci słowackie. Ukuli sobie madjary osobną ustawę, mocą której gwałtem odbierają rodzicom słowackim dzieci pod pozorem, że te nie mają należytej opieki i wywożą je w okolice czysto madjarskie do rządowych ochronek, gdzie bywają wychowywane na Węgrów, którzy potem są zaciekłymi wrogami własnych braci.

W ten sposób chcą Węgry wzmocnić swój naród, ale sposób to iście łajdacki i barbarzyński.

Proces Sienkiewicza i głodówka bandytów hajdamackich.

Gdy w roku zeszłym pisarz norwegski Bjövrson, nie mający pojęcia o galicyjskich stosunkach, umieścił w gazetach zagranicznych list pełen fałszów i kłamstw o Polakach a w obronie ruskich hajdamaków, wtedy nasz sławny pisarz Henryk Sienkiewicz odpowiedział wnet w jednej gazecie wiedeńskiej listem otwartym i wykazał mu, jak się myli, i jak kłamie. Pisząc zaś o głodówce, urządzonej w więzieniu lwowskiem przez ruskich akademików, którzy napadli przedtem na uniwersytet lwowski, powtórzył Sienkiewicz za wszystkiemi gazetami, że „głodówkę“ tę urządzili sobie ruscy bandyci przy pieczeni i winie, czyli, że urządzili sobie komedyę, udając głodówkę.

I za to właśnie zaskarżyli ruscy bandyci Sienkiewicza przed sądem wiedeńskim niby o obrazę honoru (!) — jakby tacy bandyci mieli jaki honor!!

Sąd wiedeński, złożony z samych Niemców, nie uznał w owych słowach Sienkiewicza ani obrazy ani oszczerstwa, tylko kpiny z głodówki i za to zasądził go na 300 koron kary!

Wyrok ten wywołuje powszechne zdziwienie, bo „głodówka“ jest przecież pewnego rodzaju „buntem“ przeciw przepisom więziennym, jest złem, a oto za wykpiwanie tego buntu spotyka Sienkiewicza kara 300 koron!

Teraz więc, gdy złodziej jaki poszkapi w swej sztuce, a ktoś będzie z niego szydził — to za to szydzenie z kiepskiej kradzieży może być karany. Takich to rzeczy doczekaliśmy się w Austryi.

Ruscy bandyci twierdzą, że nie używali się w swej „głodówce“ ani wina ani pieczeni, ale kancelista więzienny Izydor Melnik zeznał, że gdy hajdamacy rozpoczęli głodówkę, to oddali mu kosze z cukrem, herbatą, winem i z różnemi rzeczami do jedzenia, ale czy wszystko oddali — to on tego nie mógł stwierdzić.

Nadto, gdy ich odstawiono do szpitala, a tam niby wygłodzonym podano im mleka i bulionu, by się wzmocnili, to nie wszyscy czuli potrzebę tego wzmocnienia, a tylko kilku (na 13-tu) przyjęło ten pokarm.

Niebawem nadto oświadczyli, że w szpitalu nie pozostaną — i przebrawszy się w swe odzienie zeszli sami o własnych siłach na dół i odjechali fiakrami do domów.

Jeżeli więc nie w czasie głodówki, to przed nią dobrze się hajdamacy najedli i napili, a taka głodówka to czysta komedya — którą Sienkiewicz całkiem słusznie wykpił.

Straszna katastrofa kolejowa.

W pobliżu miasta Antwerpii (w Belgii) na stacyi kolejowej Contich, zdarzyła się 20 maja br. okropna katastrofa.

O godzinie 9 rano przybył na stacyę pociąg nadzwyczajny, wiozący robotników, żołnierzy i licznych pielgrzymów, zdążających do słynnego łaskami obrazu Matki Boskiej w Lips.

W chwili, gdy pociąg ten miał już ze stacyi odjeżdżać, nadjechał w całym pędzie pociąg ekspressowy z Antwerpii i, wskutek popsucia się czy złego ustawienia zwrotnicy, wpadł na ów pociąg poprzedni, a wpadł z taką siłą, że pierwsze jego wagony spiętrzyły się na zdruzgotanych w drobne kawałki ostatnich wozach pociągu pielgrzymów.

Po strasznym łoskocid uderzenia, zapanowało osłupienie i cisza śmiertelna, wkrótce jednak rozległy się okropne jęki i krzyki przerażające z podruzgotanych wagonów, z pod których sterczały szczątki ciał ludzkich, głowy poodrywane, ręce i nogi odcięte.

Najwięcej ucierpieli pielgrzymi, niektórzy z nich zostali zmiażdżeni do tego stopnia, że ciała ich przedstawiały niekształtne masy. Jeden z podróżnych został zgnieciony kołem lokomotywy, a ciało jego przylepiło się do ściany kotła. Nawet w odległości kilku metrów od toru znajdowano oderwane głowy, ramiona i ręce. Trzej żołnierze zgnieceni zostali na jedną masę, tak że nie można było rozpoznać, do którego poszczególne części ciała należą. Kilka kobiet rozszarpanych zostało na kawałki, pewnego robotnika belka na wylot przebiła. Wiele osób miało wydarte wnętrzności. Lokomotywa i pierwsze wa-

gony pociągu pospiesznego powalane były krwią; na kołach wisiały strzępy skóry i wnętrzności.

Ogółem poniosło śmierć na miejscu 48 osób, a ciężkie razy przeszło 200 osób.

Z kraju i ze świata.

Sprawa Siczyńskiego. Śledztwo przeciw Siczyńskiemu, mordercy ś. p. hr. Potockiego, już ukończone. Rozprawa karna przeciw niemu odbędzie się we Lwowie w połowie czerwca. Matkę jego wypuszczono na wolność, gdyż pokazało się, że nie miała udziału w zbrodni, a słowa, które wypowiedziała po aresztowaniu syna, tj. że sama zachęcała go do tej zbrodni — miały na celu tylko obronę syna.

Marszałkiem krajowym Galicyi został mianowany znowu hr. Stanisław Badeni.

Austrya i Węgry. W Radzie państwa nie wiele zrobiono, bo posłowie tak zwani „ludowi", tj. socyały, ukraińcy, itd. przewlekają rozprawy naumyślnie długiemi mowami i nagłymi wnioskami.

— *Hołd Cesarzowi* składali 7 maja książęta niemieccy z cesarzem Wilhelmem na czele.

Piękniejszym jednak od tego hołdu był hołd szkolnych dzieci wiedeńskich, które w liczbie 82 tysięcy przedstawiły się Cesarzowi w Schoenbrunie. Dzieci odśpiewały najpierw przed zamkiem hymn ludowy, potem jeden z chłopczyków, przebrany za oficera pułku wiedeńskiego, wypowiedział piękny wierszyk, następnie chłopacy przebrani za żołnierzy przemaszerowali przed Cesarzem, stojącym na balkonie zamku. Po chłopcach nadeszły dziewczęta ubrane w różowe sukienki, które deklamowały, tańczyły, a w końcu razem z chłopcami utworzyły grupę hołdowniczą. Cesarz nadzwyczaj się ucieszył tym hołdem dzieci, a dziękując burmistrzowi drowi Luegerowi za tę owacyę, powiedział: „Dzieci są dla mnie istotami najdroższemi. Im starszy jestem, tem więcej kocham dzieci".

— *Na Węgrzech* podżegają socyaliści od kilku tygodni ludność wiejską do strejku rolnego i do wystąpienia przeciw oficyalistom, duchowieństwu i żydom.

Niemcy. *Sądy pruskie* skazują dalej rodziców polskich na więzienia i kary pieniężne za to, iż w roku zeszłym rodzice ci stawali w obronie ich dziatek niemczonych i katowanych przez pruskich nauczycieli.

To samo spotyka i księży polskich, którzy z ambony głosili, że dzieci powinny się uczyć religii w języku polskim — a nie w niemieckim.

Niedawno temu udał się do więzienia dla odbycia 3-miesięcznej kary za taką zbrodnię ks. proboszcz Byczyński z Gromadna.

— *Wydalania.* Władze pruskie wydaliły z Hamburga 19-tu austryackich poddanych, a 32 z Szlezwiku.

Rosya. *Spiski na cara.* W Carskiem Siole aresztowano 18-to-letnią studentkę, podejrzaną o zamiar dokonania zamachu na cara. — W Petersburgu aresztowano 60-ciu studentów i studentek, którzy również należeli do spisku mającego na celu zamordowanie cara. Aresztowano także wielu wojskowych, i to wyższych, u których znaleziono pisma rewolucyjne.

W Dumie radzą ciągle nad wydatkami państwowymi, ale obrady te funta kłaków nie warte, bo rząd zrobi to, co mu się spodoba, a jeżeli posłowie sprzeciwiać się mu będą — to znowu Dumę rozpędzi.

— *Zamknięcie szkół polskich.* W całej gubernii kieleckiej zamknął rząd wszystkie prywatne szkoły polskie niby za karę za to, że jakiś bandyta zamordował Afanasiewa, naczelnika szkół w Kieleckiem. Był to jednak tylko pozór, na który czekały władze rosyjskie, bo prywatne szkoły polskie były im solą w oku, a więc chciały je zamknąć i zamknęły.

Klęska socyalistów we Francyi. Przy niedawnych wyborach do rad miejskich stracili socyaliści dużo mandatów. Ludność bowiem wielu miast przekonała się, że gdzie socyały zagarnęli rady gminne, tam kradli niemiłosiernie, i wpędzili miasta w długi. Gospodarka ich była czysto złodziejska i rabusiowska.

Strejk rolny we Włoszech trwa już od kilku tygodni, a przyczyną jego nietylko podżegania ze strony socyałów, ale i nędza wielka wśród ludu.

Kłopoty Anglii. W Indyach azyatyckich zanosi się na ogólne powstanie Hindusów przeciw Anglikom, nadto 20 tysięcy żołnierzy z sąsiedniego Afganistanu przekroczyło granicę i maszeruje na Anglików. Załogi angielskie znacznie wzmocniono. Gazety angielskie uważają to za początek wojny.

W Chinach, w prowincyi Junan wybuchło powstanie, które przybiera poważne rozmiary. Powstańcy pobili wojska cesarskie.

W Ameryce odbywają się polskie wiece protestujące przeciw wywłaszczeniu naszych braci w Poznańskiem. W tych wiecach biorą też udział Amerykanie i ostro potępiają barbarzyński rząd pruski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Ojciec święty z powodu znanego świętokradztwa, dokonanego przez dwie żydówki i żyda w kaplicy sykstyńskiej (znieważenia Hostyi św.), jest bardzo zmartwiony. Wyda też stanowcze rozporządzenie, aby podobne wypadki w przyszłości były wręcz niemożliwymi.

— *Papieski konsystorz* odbędzie się w pierwszej połowie czerwca b. r. Będą na nim mianowani nowi Kardynałowie; w ostatnich bowiem czasach zmarło kilku Kardynałów.

— *Pielgrzymkę austryacką* przyjmował Ojciec święty dnia 6 maja. Do pielgrzymów powiedział Ojciec święty, że katolicy austryaccy swoją pobożnością mogą stanowić najlepszy przykład i wyraził nadzieję, że będą się modlić i walczyć o zwycięstwo Kościoła.

Koronacya obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Dnia 20 września b. r. odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie rzadka uroczystość.

Jego Eminencya książę Biskup krakowski w otoczeniu XX. Biskupów ukoronuje koroną watykańską od pięciu wieków słynący cudami obraz M. B. Bolesnej, znajdujący się w bocznej kaplicy tegoż kościoła. Spodzie-

wany jest liczny udział Duchowieństwa i ludu polskiego, gdyż obraz ten daleko znany jest pobożnym.

Zmiany obrządku. W powiecie samborskim przeszła cała gmina ruska Niedzielna na obrządek łaciński. Za jej przykładem poszła wnet gmina Bilina Wielka, w której 200 rodzin zmieniło obrządek grecko-katolicki na łaciński.

Oprócz tych gmin przeszło w czasach ostatnich około dwa tysiące osób w różnych miejscowościach kraju na obrządek łaciński. Gazety hajdamackie widzą i w tem intrygę polską — tymczasem owe gminy i osoby dlatego porzuciły obrządek ruski, aby nie należeć do narodu, który wydał mordercę Siczyńskiego — poprostu wielu wstydziło się teraz być Rusinami, i dlatego przeszli na obrządek łaciński.

Z pod Moskala. Na Zmudzi, w Kownie, zmarł biskup, ks. Pallulon, który pochodził z rodziny włościańskiej, a tylko nauką i cnotą doszedł do tak wysokiej godności w Kościele.

— *Zwrot kościołów.* Car zatwierdził uchwałę Rady ministrów, która zezwala na zwrot zamkniętych kościołów rzymsko-katolickiemu zarządowi duchownemu. Prośby jednak muszą być przedkładane Radzie ministrów, a w niektórych wypadkach nadto i synodowi prawosławnemu, gdy zabrane kościoły lub majątki znajdują się w posiadaniu tegoż synodu. Uchwały Rady ministrów i synodu przedkładane będą do zatwierdzenia carowi.

Zasądzenie kapłana. Na Śląsku pruskim, w Raciborzu, zasądzony został proboszcz katolicki ks. Larose, rodem Niemiec, na dwa miesiące więzienia za to, że w kazaniu odważył się powiedzieć, iż młodzież coraz więcej dziczeje wskutek udzielania nauki religii w szkole w języku niemieckim, dla niej niezrozumiałym.

Krwawe zajście w Czernichowie!

We wsi ruskiej Czernichowie (w powiecie tarnopolskim), aresztowali żandarmi młodego złodzieja, który łowił ryby (na terenie dzierżawionym przez hr. Korytow-

skiego) i jego matkę, która pilnowała kradzieży i nie chciała żandarmom podać nazwiska złodzieja.

Gdy żandarmi odprowadzili oboje do urzędu gminnego, wnet zebrał się liczny tłum włościan z całej wsi i począł natarczywie i z groźbami domagać się wydania owego złodzieja, jego matki i leśniczego Kirschnera, który się znajdował także w budynku gminnym, a o którym tłum sądził, że on to sprowadził żandarmów.

Komendant żandarmów nie chciał spełnić żądania podjudzonego i rozbestwionego przez agitatorów tłumu, a wtedy tłum zaczął coraz silniej do budynku szturmować. Żandarmi kilkakrotnie wzywali do rozejścia się, ale to nic nie skutkowało. Chłopi zamiast się rozejść poczęli rzucać do środka budynku koły, kamienie i polana drzewa, a nawet d a l i t r z y s t r z a ł y.

I teraz jeszcze żandarmi wzywali do rozejścia się — ale tłum nie usłuchał i już począł wdzierać się do wnętrza budynku. Wówczas żandarmi dali salwę, od której z g i n ę ł o p i ę ć o s ó b, a kilka odniosło ciężkie rany, poczem tłum rozpierzchnął się.

Że w Galicyi wschodniej znowu polała się krew chłopska — to wina hajdamackich agitatorów, którzy lud tak ruski jak i polski bałamucą, i podszczuwają przeciw władzom, i wmawiają w chłopów, że wolno im kraść, rozbijać i na żandarmów się rzucać. A gdy potem żandarmi użyją broni w obronie swego życia lub drugich, lub w obronie ustaw, i poleje się krew chłopska, w t e d y ł o t r y h a j d a m a c k i e, k t ó r z y u m y ś l n i e p c h a j ą l u d n a ś m i e r c i o n o ś n e k u l e, umywają swoje zbrodnicze ręce i całą winę zwalają na Polaków. Szczyt to podłoty i łotrostwo prawdziwie hajdamackie!

ROZMAITOŚCI.

Bez osobnej okładki wychodzi obecnie *Nowy Dzwonek*, bo kolorowa okładka kosztowała rocznie do 400 koron, a to był dość duży wydatek, a nawet za duży w stosunku do nizkiej obecnie prenumeraty pisma.

Nadto zamyślamy zamiast okładki powiększyć w przyszłości objętość każdego numeru, jeżeli się przytem zwiększy liczba czytelników.

Jeżeli przeto Szan. Czytelnicy chcą mieć w *Nowym Dzwonku* jeszcze więcej do czytania, to starajcie się zyskiwać nowych prenumeratorów.

Prosimy o prenumerowanie i poparcie **obu** naszych pism, to jest nie tylko *Nowego Dzwonka*, ale i *Naszej Skarbnicy*, która wychodzi dnia 15-go, a podaje pouczające powiastki, opowiadania, różne rady pożyteczne, i poniekąd uzupełnia *Nowy Dzwonek*.

Socyaliści mordercami. W samo święto socyalistyczne, w dzień 1 maja, napadło we Lwowie kilku drabów socyalistycznych na ulicy w biały dzień na niejakiego Jana Chemiera i zabili go na miejscu w oczach licznej publiczności.

Zamordowany, 23-letni chłopak, pracując jako furman, nie zaprzestał pracy w dniu 1 maja i za to zabili go draby z pod czerwonej szmaty.

Zaszczytny jubileusz. *Gwiazdka Cieszyńska*, polskie pismo katolickie, wychodzące na Śląsku, obchodziło 6 maja b. r. swój 60-letni jubileusz. *Gwiazdka Cieszyńska* od lat 60-ciu gorliwie pracowała i pracuje nad oświatą ludu śląskiego w duchu narodowym i katolickim, i ma na tem polu olbrzymie zasługi. Z okazyi tego zaszczytnego jubileuszu — i my przesyłamy jej koleżeńskie życzenia: „Szczęść Boże“ do dalszej pracy!

Bezpłatne zbieranie jagód i grzybów. Minister rolnictwa, dr. Ebenboch, wydał okólnik do wszystkich dyrekcyi dworów i lasów państwowych, i zarządził, aby w przyszłości nie pobierano należytości za pozwolenie zbierania jagód wszelkiego rodzaju i grzybów w lasach państwowych. Już w lecie b. r. pozwolenia na to udzielać się będzie bezpłatnie starszym ludziom i dzieciom do lat 12, jeżeli ustnie lub pisemnie przedstawiona prośba popartą będzie świadectwem ubóstwa odnośnej gminy.

Ulgi kolejowe dla żołnierzy urlopowanych na żniwa przyznały wszystkie linie kolejowe. Chociażby urlopowany jechał w ubraniu cywilnem, otrzymuje taką zniżkę w opłacie biletu kolejowego, jakie przyznawane bywają wojskowym czynnym w podróżach pozasłużbowych.

Za obrazę religii skazany został w Krakowie socyalista Andrzej Blat na trzy tygodnie ciężkiego więzienia, a jego żona, która starała się odbić aresztowanego męża i za obrazę władzy na sześć tygodni aresztu.

Zdziczenie w powiecie wielickim. Z początkiem maja do chorego gospodarza w Koźmicach zawezwano w nocy księdza; gorliwy wikary wielicki, X. Zdębski, zebrał się natychmiast i pojechał z Panem Bogiem do chorego, nie mogąc się już z nim jednak rozmówić, namaścił go tylko śś. Olejami i wracał do Wieliczki. W Sierczy napadło X. Zdębskiego kilku drabów, skaleczyło go w głowę i ledwie kapłan z życiem uciekł na wozie.

W Sierczy takie napady już się dawniej powtarzały, lecz władze niedość energicznie postępowały; a zwrócić należy na to uwagę, że siedzibą wszystkiego złego jest gmina Klasne, gdzie panuje ogromne pijaństwo i rozpusta. Na długości 150 metrów jest w Klasnie siedm szynków, tam górnicy przepijają trzecią część swego zarobku, słusznie też nazwano Klasnę „piekłem górników“.

— W tymże powiecie wielickim zaczynają się też zbójeckie napady. Dnia 3 maja br. dwaj bracia Wójtowicze, Wojciech i Jakób, Feliks Botko i Jędrzej Wójcik napadli na Tomasza Żyłę, karbowego dworskiego w Sygneczowie w jego mieszkaniu. Bandyci pobili karbowego i jego żonę, i dopiero przywołana czeladź napastników odpędziła. Wojciech Wójtowicz, górnik z zawodu, jest znanym awanturnikiem. Feliks Botko jest uczniem szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Napastnicy mieli dwa pistolety i strzelbę, z których kilka razy wystrzelili; pod ich obroną żądali od Żyły pieniędzy. — Sprawa badana jest w sądzie wielickim.

Okropna burza z gradem nawiedziła w połowie maja powiat tarnopolski i wyrządziła w kilkunastu wsiach ogromne szkody na polach i w budynkach. Grad zniszczył oziminę i kartofle.

Podobna ulewa z gradem szalała w tymże czasie także w okolicy Nowego Sączą i wyrządziła wielkie szkody rolnikom.

Straszny wypadek. Dnia 18 maja br. zdarzył się w Zaracławicach obok Niska, w domy zamieszkałym przez hr. Rudolfa Rosségniera, straszny wypadek. W chwili, kiedy

hr. Ressègnier znajdował się w szopie, gdzie woźnica Béres zajęty był sprzątaniem — powstała nagle z niewyjaśnionych dotąd powodów eksplozya, której skutki były fatalne. Hr. Rossègnier oraz woźnica Béres zostali bardzo ciężko zranieni. Pierwszy musiał się poddać amputacyi nogi. Berés zaś zmarł następnego dnia, wskutek upływu krwi.

Szczątki mamuta, olbrzymiego zwierzęcia z czasów przedpotopowych, wykopano pod Krakowem na stokach góry św. Bronisławy, na której znajduje się kopiec Kościuszki.

Smutny koniec pijaka. W karczmie we wsi Ubiany, koło Nowego Sącza, tak się upił wódką gospodarz Tomasz Dumana ze Słowikowej, że wyszedłszy z karczmy upadł i po krótkim czasie skonał, trzymając w ręku flaszkę wódki, którą sobie kupił na drogę.

Za 5 milionów koron kupił dobra brodzkie książę Lubomirski od spadkobierców Schmidta i ma je obrócić na parcelacye między ludność polską, którą Prusacy wywłaszczać będą.

Słuszne skargi. Z całego kraju dochodzą zażalenia na władze skarbowe, które trafiki po wsiach nadają przeważnie żydom, a odmawiają ich katolikom i Kółkom rolniczym. Nasi posłowie powinni zająć się tą sprawą.

Brak roboty w Wiedniu. U ministra robót publicznych Gessmana była niedawno deputacya bezrobotnych robotników, prosząc o zarządzenie celem powstrzymania dalszego przypływu do Wiednia bezrobotnych, jest ich już tam bowiem około 40 tysięcy.

Kara za święcenie 1 maja. Towarzystwo przemysłowców w Pradze postanowiło tych robotników, którzy nie pracowali w dniu 1 maja, usunąć za karę na tydzień od pracy. Sąd powiatowy w Schlau wytoczył śledztwo tym robotnikom i żonom ich, którzy innych robotników namawiali do zaniechania w dniu 1 maja roboty, lub grozili tym, którzy w dniu tym pracowali.

Uczciwi Rusini. Przywódcy hajdamaccy są łotrami i ludźmi bez czci i wiary — ale lud ruski nie jest jeszcze taki, czego dowodem mieszkańcy ruskiej wsi Daszawy, w powiecie stryjskim.

Dnia 28 kwietnia przyjechał tam na nieszpory w zastępstwie chorego proboszcza księdza Tymciuraka, ksiądz Potuczek z Siechowa. Na nieszpory te przybyły tłumy włościan do cerkwi. Po odprawieniu modłów wygłosił ks. Potuczek kazanie o zdradzie Judasza i śmierci Chrystusa. Czyn Mirosława Siczyńskiego, który w skrytobójczy sposób zamordowal śp. namiestnika przyrównał do zdrady Judasza.

Słowa oburzenia i potępienie ohydnego mordu i przypomnienie ludowi zasługi i dobroci śp. naczelnika kraju wzruszyły zgromadzonych w cerkwi do łez. Widząc te szczere objawy żalu ks. Potuczek zakończył kazanie swe słowami: „Łzy wasze są dowodem, iź dzielicie żal nieszczęśliwej żony i biednych, osieroconych dzieci. Ale łzy nie wskrzeszą zasłużonego męża, najlepszego ojca i naczelnika kraju. Klęknijmy, mili bracia i siostry, pomódlmy się szczerze i gorąco do Pana w niebiesiech za duszę śp. niewinnie zamordowanego namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, prośmy Wszechmocnego niech go przyjmie do Swej chwały i światłości“.

Po nabożeństwie zebrali się mieszkańcy Daszawy w liczbie przeszło 2.000 ludzi, wszyscy prawie Rusini na gościńcu, a jeden z starszych włościan w imieniu całej gminy złożył szczere i gorące podziękowanie ks. Potuczkowi za piękne kazanie, tak słusznie potępiające, ohydny czyn „ukraińca“ Siczyńskiego.

Hojny dar. Praga, miasto stołeczne Czech, przeznaczyło milion koron na cele dobroczynne, dla uczczenia jubileuszu Cesarza Franciszka Józefa I.

Zabity przez sarnę. Kilku mieszkańców Woli Żychowskiej pod Niekłaniem w (Królestwie polskiem) wybrało się na polowanie. Pięciu z nich było naganiaczami, a trzech stało na stanowiskach z bronią w rękach. Na oczekujących wyszła sarna, do której dał strzał Jan Solarz, a widząc, że ta po strzale zrywa się jeszcze, rzucił broń i podskoczył z nożem, aby zwierzę dobić. W chwili zbliżenia się do sarny, ta ostatnim odruchem przedśmiertnym uderzyła Solarza tak silnie w dolną część brzucha, że jednocześnie i myśliwy i zwierzę padli obok siebie trupem.

Napady na plebanie. Na plebanię w Biznie Wielkiej pod Miechowem (w Królestwie Polskiem) napadło dziewię-

ciu bandytów. Ks. proboszcz Koskowski stawił zacięty opór i odniósł kilka lekkich ran. Jego brewiarzyk kapłański w kieszeni był kulą przestrzelony. Plebania od kul wprost spustoszona, szyby powybijane, rzeczy, sprzęty, naczynia poszarpane kulami. Gdy weszli złoczyńcy, ks. Koskowski, dawszy znak służce (którą już byl przedtem uświadamiał, jak ma postępować w razie napadu) o wezwanie pomocy, sam ze drzwi wejściowych tak energicznie w swojej obronie strzelał do złoczyńców, iż ci po dłuższej walce ranieni, rzucili się do ucieczki oknem.

Zarządzona pogoń za złoczyńcami odnalazła czterech w budce kolejowej pod stacyą Wolbrom kolei dąbrowskiej, gdzie broń schowali w piecu. Jeden z nich przyznał się. że był namawiany przez innych i wydał ich nazwiska, tak, iż siedmiu złapano i odstawiono do więzienia w Miechowie.

Według ich zeznań, jeden z bandytów, śmiertelnie raniony padł trupem na polu, inny zaś był bardzo ciężko postrzelony.

— Również we wsi Jarosławice, w powiecie radomskim, (Królestwie Polskiem), sześciu bandytów napadło na dom miejscowego proboszcza. W chwili napadu ks. Adam Łaski był zajęty rozmową z braterstwem, którzy przybyli do niego w gościnę. Brat proboszcza, gdy ujrzał złoczyńców, dobijających się do okien plebanii, próbował wystrzelić z rewolweru, który jednakże nie wypalił, ponieważ był zepsuty. Widząc to bandyci, wyłamali okno w jednym z pokojów i dostali się do wnętrza, na wstępie uderzając kilka razy brata księdza za to, że próbował się bronić i rozpoczęli poszukiwanie pieniędzy.

Na wszczęty hałas nadbiegli sąsiedzi gospodarze i rozpoczęli walkę z napastnikami, przyczem jeden z nich otrzymał żerdzią taki cios w głowę, że padł na miejscu nieprzytomy. Złoczyńcy, przekonawszy się, że nie dadzą rady sile przeważającej, zdołali zabrać omdlałego towarzysza i z nim umknęli, unosząc z sobą podobno tylko około 30 rubli.

Duch bandyty. Około 11-tej w nocy pociągiem z Sosnowca przyjechał do Sławkowa (w Królestwie Polskiem) niejaki Wojtykowski, mieszkaniec Częstochowy. Droga ze stacyi do osady prowadzi obok cmentarza katolickiego. Pan

Wojtykowski nie mogąc dostać furmanki, udał się pieszo. Gdy przechodził obok cmentarza, nagle usłyszał jakieś jęki. Pan Wojtykowski przestraszony przystanął. Wtedy z ciemności wynurzyła się jakaś postać w bieli i szła do nieszczęsnego wędrowca, który struchlał ze strachu i ledwie zdołał wyszeptać: „Czego potrzebujesz, duszo pokutująca!“ „Wybawienia“, była odpowiedź, poczem „duch“ zbliżył się do odchodzącego od zmysłów pana Wojtykowskiego i zupełnie jak bandyta, począł rewidować jego kieszenie. Zanim pan Wojtykowski zdołał ochłonąć z przerażenia „duch“ ulotnił się w ciemnościach nocy, unosząc 30 rubli i zegarek. Pan Wojtykowski jest święcie przekonany, że to był duch bandyty.

Zamordowanie jenerała. Na Autokolu, przedmieściu miasta Wilna, (na Litwie) przy ulicy Wojskowo-szpitalnej zamordowano emerytowanego jenerała Włodzimierza Rykowskiego i śmiertelnie poraniono jego żonę. O godzinie 3 w nocy policyant na ulicy usłyszał wołanie o pomoc, pobiegł więc do owego domu, otworzył okno i wypuścił przez nie kucharkę, która pokazała mu przez szparę w okiennicy jenerałową strasznie poranioną. Kiedy do sypialni jenerała weszła policya, zastała jenerała z roztrzaskaną czaszką, poranioną jenerałową i ślady rabunku. Sprawców zamachu 2 żołnierzy rosyjskich aresztowano.

Dobry gimnastyk. Na ulicy Głazowej w Petersburgu (w Rosyi) policya zatrzymała szybko biegnącego młodego Japończyka. Jak się okazało, Japończyk ów wyskoczył z okna 3-go piętra domu, ponieważ służący zamknął go w mieszkaniu i sam wyszedł. Nie mogąc się doczekać powrotu służącego, Japończyk zdecydował się na skok, gdyż jako artysta cyrkowy bał się spóźnić na arenę.

Armie europejskie. Wedle urzędowych obliczeń angielskich, armie lądowe państw europejskich w r. 1906 przedstawiły się cyfrowo, jak następuje: Anglia 993.427 ludzi, Francya 3,630.363, Austro-Węgry 2,209.638, Rosya 3,249.000, Niemcy 4,010.000. W r. 1906, najliczniejszą armię czynną posiadała, Rosya, mianowie 1,225.000 głów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.